

BOGDAN BUTRYŃCZUK

1952/20

Tradycja w służbie współczesności

Wiek Oświecenia był okresem walki ideologicznej i wyraźnie zarysowujących się sprzeczności klasowych — dlatego tyle w nim aktualnych wartości, których wydobyte i uplastycznienie stało się dziś ważnym zadaniem pisarza. W jakim stopniu zadanie to realizuje sztuka Brandstaettera? Czy postacie sztuki ukazują typowe sprzeczności i dążenia swej epoki, czy dają nam klucz do rozumienia najistotniejszych zagadnień tego okresu historii?

Akcja „Króla i aktora” przebiega w tym dziesięcioleciu czasów stanisławowskich, kiedy już wyraźnie zarysowuje się rewolucyjny nurt zachodzących w drugiej połowie XVIII wieku ekonomiczno-społecznych przemian, znajdując swój konkretny i zadziwiająco pełny wyraz w nadbudowie ideologicznej. Lata 1780—1790 są przede wszystkim okresem ostrej walki politycznej, która osiąga największe nasilenie podczas obrad Sejmu Czteroletniego. Dziesięć lat w tak burzliwym okresie historycznym to szmat czasu.

Wiemy, że zmiany jakie w tym okresie zaszły w społeczeństwie, stanowią niemal osobny rozdział naszych dziejów. Wskazuje na to choćby wymowa przytoczonych dat. Pierwsza z nich (1780) oznacza odrzucenie przez sejm kodeksu Andrzeja Zamojskiego, który miał zapewnić swobody i opiekę miejskiemu i włościańskiemu stanowi, druga zaś (1790) — prace nad przyjętą przez sejm w maju następnego roku konstytucją. Oczywiście, że sztuka nie może ukazywać w s y s t e m o c o działa się na tej drodze. Powinna jednak w działaniu postaci i kształtujących to działanie okolicznościach ukazywać proces zachodzących przeobrażeń, wpływ wypadków ogarniających przecież świadomość społeczeństwa. Osoby „Króla i aktora” ujęte są statycznie, jakby w oderwaniu od pojęcia czasu, i to nie tylko w rozumieniu historycznym, lecz także dramatycznym. Gotowe od początku wyrażają określone poglądy i stany psychiczne, ale nie ukazują linii rozwoju.

Mimo wielu uproszczeń i nieścisłości chronologicznych (jak na umle-

gusławskim a Ryxem, łączy się bezpośrednio z obradami Sejmu Czteroletniego. Pomijając jednak zagadnienie samego wyboru owej nici wiążącej wątek dramatyczny z rzeczywistością historyczną, należy zwrócić uwagę, że ów zasadniczy konflikt jest raczej pozorny, ponieważ autor ani razu nie postawił tych ludzi naprzeciw siebie. Poza konfliktem więc, i w nieco zmienionych proporcjach niż te, które nam przekazuje historia, prezentuje się postać Wojciecha Bogusławskiego. W ujęciu Brandstaettera jest on raczej teoretykiem teatru i szermierzem postępu w typie Staszica, niż aktorem, posługującym się — i na swój sposób szersze — pole działania.



Foto COPA

Roman Brandstaetter — „Król i aktor”. Mieczysław Milecki (Wojciech Bogusławski) i Ludwika Castori (Dorota Padlewska)

W ten sposób nie konflikt dramatyczny, lecz wpływający nań pośrednio splot wypadków, więc tło, wysuwa się na plan pierwszy, zaś jedynym konsekwentnie działającym scenicznym środowiskiem jest środowisko dworskie. Natomiast wydaje się, że autor w zbyt skąnym zakresie uka-

drobniejszych potknięć i niekonsekwencji historycznych można by wyliczać więcej. I nie tłumaczy ich zapewne zamieszczony w programie artykuł reżysera Janusza Warneckiego, w którym czytamy, że akcja „na ogół pokrywa się z prawdą historyczną, przestrzega chronologii faktów, choć autorowi na ścisłość dat nie zależy. Nie ma zamiaru pisania reportażu, fakty dziejowe służą mu jedynie jako tło do zbudowania swej koncepcji dramatycznej”. Ta obrona niekonsekwencji, czy niedociągnięć które zwykliśmy, z niewiadomych przyczyn, nazywać „brakami warsztatowymi” nie jest chyba autorowi „Króla i aktora” potrzebna, ponieważ z punktu widzenia „warsztatu realistycznego” nie jest przekonywująca.

„Król i aktor” w twórczości Romana Brandstaettera oznacza przejście na pozycje realizmu, ale subtelny instrument twórczy tego pisarza nie uzyskał jeszcze — jak sądzę — pełnej realistycznej precyzji. Dlatego dyskutowałbym również z tymi głosami, które widzą zasługę reżysera w wycuciu „stylu” Brandstaettera, powołując się na głosną przed sześciu laty inscenizację „Rembrandta”. Twierdzenie takie posiada charakter frazeologiczny, i krzywdzi zarówno autora jak reżysera.

Plastyczny wyraz spektaklu jest zasługą Jana Kosińskiego, który umiał zrównoważyć historyczną prawdę z nastrojowością sztuki, podkreślić w obrazie zarówno walor sceniczny jak malarski. Nie ma tu tak częstego rozpraszania się w niepotrzebnych drobiazgach, widać myślenie kompozycyjne, zgodną z artystycznymi założeniami sztuki i inscenizacji.

Natomiast szczególnie kłopotliwe zadanie przypadło aktorom. Granie postaci historycznych nie jest rzeczą łatwą, ponieważ zawsze grozi odcięciem się od ludzkiej prawdy na rzecz pocztówkowego banału. Sztuka Brandstaettera nastęrcza dodatkowe trudności, które aktor powinien pokonać z pomocą reżysera. Tkwią one w pewnych właściwościach stylu, które hamują dynamikę dramatycznego dialogu, zwłaszcza że wy-

rażają jakąś sprzeczność w stosunku do tematu. Niejednokrotnie podkreśla się piękno języka utworu. Spostrzeżenie słuszne, ale wymaga ono uzupełnienia: piękno to zawiera zbyt wiele treści konwencjonalnych. Dla przykładu kwestia księcia Józefa, wówczas jeszcze młodzieńca i bawidamka: „...Jest mi duszno. Widzę niecnotę i nieprawość, i stromą pochyłość, po której Rzeczypospolita nieuchronnie w czeluść się stacza. I widzę śniegi olbrzymie, pola lodowe, zasiane trupami i rzeki krwi, którymi opływają miasta płonące, i słyszę jęki, potworne jęki umierającego narodu. I czuję, jak tonę w tej krwi, jak fale slegają mojego gardła. I wiem, że już nie ma do wygrania nic, jak tylko ta śmierć, która idzie i przyjdzie...” W jaki sposób słowa te określają postać, która je wypowiada? Prorok to czy obzartuch, którego po przejeździe męczą przykre sny? Gdzie tkwi dno tych przepowiedni? Świadomy anachronizm jest chwyt komediowym, mimowolny — nieporozumieniem. Ale w sztuce Brandstaettera posiadającej założenia realistyczne, ta właściwość stylu autora — zarówno w sensie językowym, jak dramaturgicznym — sprawia wrażenie maniery. Wszystkie postacie „Króla i aktora” ukazane są z perspektywy historii i wiedzą o sobie więcej, niż w danych okolicznościach mogły wiedzieć, co powiększyło jeszcze dystans aktora do postaci utrudniając mu dojście do jej ludzkiego wnętrza.

Zmagający się z trudnościami poszczególnych ról zespół tworzyli: Aleksander Zabczyński (Stanisław August), Włodzisław Gliński (książę Józef), Karolina Lubieńska (margrabina Vauban), Alfred Łodziński (Branicki), Maciej Maciejewski (Staszic), Ludwika Castori (Dorota Padlewska), Mieczysław Milecki (Bogusławski), Władysław Hańcza (Ryx), Tadeusz Woźniak (Bizesti), Henryk Małkowski (Trémo) i Stanisław Zeleński (Bacciarelli).

Bogdan Butryńczuk

*) Teatr Kameralny. Roman Brandstaetter „Król i aktor”. Reżyseria — Janusz Warnecki. Dekoracje — Jan Kosiński. Kostiumy — Zofia Węgierkówna.

